

Janusz M. Paluch – „Dominująca osobowość?”

Pisarze.pl, 4 lutego 2025

Link: <https://pisarze.pl/2025/02/04/janusz-m-paluch-dominujaca-osobowosc/>

Persona, według Carla Gustava Junga, to nasze drugie „ja”, stwarzane dla zaspokojenia oczekiwań innych. Autorki scenariusza spektaklu „Persona K-2”, Anna Burzyńska i Magdalena Łazarkiewicz (również reżyserka spektaklu) inspirowały się filmami Ingmara Bergmana „Persona” i „Jesienna sonata”. We wstrząsającym spektaklu zaprezentowanym na scenie Teatru Barakah wystąpiły Dominika Bednarczyk-Krzyżowska (jako Matka, Karla) i Sara Celler-Jezierska (jako Córka, Julia). Obserwujemy niezwykle skomplikowane relacje między znaną i uwielbianą przez publiczność aktorką a jej córką – aktualnie opiekującą się chorą matką, przez lata jednak pozostawioną samej sobie, by nie przeszkadzała w karierze matki.

Spektakl rozpoczyna się uroczystym wręczeniem aktorce prestiżowej nagrody za całokształt twórczości aktorskiej. Wszystko odbywa się za pośrednictwem łączy internetowych, bowiem stan zdrowia nie pozwala aktorce uczestniczyć w gali. Jest unieruchomiona i nie może mówić. Słyszymy laudację na jej cześć – głos Łukasza Maciejewskiego, wybitnego filmoznawcy i teatrologa. Prowadzi galę, co jeszcze bardziej fikcję sceniczną zbliża do realnego świata. List napisany przez aktorkę – słynną Karlę, odczytuje przed kamerą jej córka Julia. Gdy połączenie zostaje zakończone, miła atmosfera natychmiast gaśnie... Symboliczne zdarcie sukni, jest wstępem do opowiedzenia życiowego dramatu, w który wprowadza nas Córka... Jest to niby monolog, bo przecież Karla milczy. Ale to niezwykle wymowne milczenie – mimika twarzy, spojrzenia czy ograniczone gesty będące reakcją na bolesne, tnące głęboko niczym ostrze skalpela, duszę mówią więcej niż przeraźliwy krzyk (jakże żałowałam, że nie udało mi się usiąść przy scenie...). Były niezwykle dojmujące, momentami zapierające dech... To była gra wielkiej przecież aktorki – scenicznego Karli i wcielającej się w nią znakomitej Dominiki Bednarczyk-Krzyżowskiej. Wypracowany w każdym detalu i perfekcyjnie zagrany niemy krzyk Karli, będzie śnił mi się po nocach! Opowiadany na scenie dramat to problemy dziecka oczekującego na odrobinę ciepła od zapracowanej aktorki. Choć można powiedzieć, że to drobiazg... Szykujcie zatem swą odporność psychiczną na sprawy, o których się dowiecie, kumulujące i nawarstwiające się latami do granic wytrzymałości ludzkiej psychiki. Słuchając, nie chce się wierzyć, że taka rzeczywistość mogła naprawdę zaistnieć. A zatem, może to tylko kreacja? Wymyślanie tak potwornych rzeczy, by schorowaną, uzależnioną od Córki i bezbronną już Matkę do końca upokorzyć? A może córka nie istnieje, jest tylko kreacją starzejącej się aktorki, która po osiągnięciu swego K-2 – szczytu kariery, popada w depresję przechodząc przez swoiste katharsis?

Ciężar mówionej roli w spektaklu spadł na Julię – córkę Karli. Jest okrutna wobec chorej matki, ale kocha ją swą zaborczą miłością i otacza opieką, choć bywa też niezwykle szorstka. Słuchając jej opowieści, pełnej pretensji, miotamy się, od współczucia, przez bunt, nawet do nienawiści. Przez co ta odrzucona dziewczyna w dzieciństwie, a potem w niełatwym – dla każdego młodego człowieka – okresie dojrzewania musiała przejść! Była niechciana i odrzucona przez matkę, stała się przeszkodą do kariery. Narażona była na zaloty ojczyma. Nikt – przede wszystkim matka – nie dostrzegała jej sukcesów, rodzących się w cieniu wielkiej Karli. A ona tak bardzo chciała być przez nią dowartościowana. Emocje, z którymi się zmagamy na widowni, kierowane są raz do jednej, raz do drugiej kobiety... Świetnie w roli Julii zaprezentowała się Sara Celler-Jezierska, którą mogliśmy oglądać na scenie Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu, a w ostatnim czasie także na scenach innych polskich teatrów. W postaci Córkę możemy dostrzec samych siebie, często pełnych pretensji do otaczającego nas niesprawiedliwego świata, gotującego nam niechciane niespodzianki. Choćby opieka nad starymi i schorowanymi rodzicami... Julia jest młoda, rądna kariery, a przecież rzeczywistość zmusza ją do zajmowania się schorowaną matką... Ostatnie słowa Julii padające ze sceny – przepraszające Matkę za krzywdy, wypowiedane są z nadzieją, że przecież istnieje jakieś miłosierdzie – brzmią mi do teraz w uszach i działają jak kojący balsam... Ten niełatwy spektakl – w Teatrze Barakah nie ma łatwych przedstawień – powinien zobaczyć każdy, choćby po to, by zrozumieć własne problemy, a często ich miałość...